

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Wzorowa wieś polska.

W województwie Łódzkim, w powie-
cie Kaliskim, pomiędzy Kaliszem a Tur-
kiem, leży wieś Lisków. Od niedawna
Lisków stał się sławnym, a to dzięki
wystawie, zorganizowanej z ogromnym
nakładem pracy, celem zaznajomienia
Kraju z wzorowymi urządzeniami kulta-
ralno-oświatowymi, których dziś Lisków
posiada aż 18, a które zawdzięcza dwu-
dziestopięcioletniej pracy społecznej swe-
go dzielnego proboszcza ks. kanonika
Wacława Blizińskiego.

Ciekawe są dzieje tej wsi. Z kronik
wiadomo, że już w XIII w. Lisków był
wsią szlachecką, w r. 1293 przeszedł na
własność arcybiskupów Gnieźnieńskich.
Na przełomie XVI i XVII wieku arcy-
biskup Karnkowski darował go Kaliskie-
mu Kollegjum Jezuitów, w którego wła-
daniu przetrwał do 1818 r., t. j. do czasu,
gdy rząd rosyjski zniósł zakony. Od tego
czasu zmienił Lisków kilkakrotnie właście-
cieli, aż w końcu ubiegłego stulecia
uległ całkowitej parcelacji. Sądząc z no-
tatek kronikarskich, w pierwszej połowie
XV w. musiał już Lisków posiadać własny
kościółek. Wiemy, że w 1770 r. wzniesiono
nową świątynię, również drewnianą,
którą rozebrano w 1899 r., rozpoczynając
na jej miejscu budowę murowanego
kościółka. Z dawnych czasów zachowały
się jeszcze niektóre aparaty kościelne
i relikwiarze, mające głównie wartość
historyczną. Przed siedmiu laty najczędzej
pracy zdjęli i zabrali dwa stare, bo
z XVII w. dzwony kościelne „Jan“
i „Melehjor“ („Majeher“). W ostatnich
latach ub. stulecia smutny obraz przed-
stawiał Lisków: aż 3 karczmy żydowskie

panoszyły się we wsi, ludność, składająca
się w 87% z analfabetów, piła, kradła,
rabowała, wywoziła drzewo z cudzych
lasów i zagarniała sąsiedzkie ziemie.
W takim to stanie zastał Lisków w
r. 1900 ks. Wacław Bliziński, gdy, jako
proboszcz, został wyznaczony do tej
ubogiej parafji. Inny załamałby bezradnie
ręce, lub żył, byle przetrwać — ks. Bli-
ziński wypisał swe hasło: „Pragnę tak
pracować, aby parafjanom swoim przy-
chylić nieba i chleba“, zawiął rękawy
i jął się ciężkiej, lecz zbożnej pracy, on,
człowiek zda się niezwyčajny, dziecko
wielkowiejskie, urodzony i wychowany
w Warszawie. A jak pracował, niech
mówi za niego każdy kamień, każda
cegła, jego ręką tu gromadzona, każda
piędź ziemi, jego ciężkim wysiłkiem
i poświęceniem użyźniona, a przez to
dziś złotodajna.

Niewdzięczne to było pole do pracy,
lecz niezłomna wola i hart ducha prze-
łamały wszelkie lody i przeszkody tak
moralne, jak i natury materialnej. Dziś
niech piękne jego dzieło, owoc dwadzie-
stopięcioletniej pracy, służy za wzór
wszelkiego rodzaju działaczom społecz-
nym, posłom, księżom, nauczycielom
ludowym, pionierom idei harcowskich
i innych. Ten wzniosły cel przyświecał
organizatorom wystawy pod nazwą: „Wies
Polska w Liskowie“. Oceniono należyte
tę intencję, zrozumiano doniosłość myśli,
bo z całego Kraju przybywały wycieczki,
ba, nawet z odległych Kresów Wschod-
nych gminy i samorządy wiejskie wysłały
swych wójtów, sołtysów i gospodarzy.
Oceeniła ludność miejscowa zasługi swe-

go ukochanego Przewodnika, wybierając
go posłem na I Sejm Ustawodawczy
Rzeczypospolitej Polskiej, oceniły i wła-
dze świeckie i duchowne, bo zawisł na
jego piersi krzyż Komandorski „Odro-
dzenia Polski“ i obdarzono go tytułem
„Kanonika Kapituły Kaliskiej“. Lecz naj-
większą dlań chyba nagrodą jest ten
dobrobyt i to uspołecznienie, które go
otacza i pozwoli nadal budować aparcie
i niestrudzenie gmach, którego funda-
menta własnymi łożył rękoma. Nie też
dziwnego, że, znając z prasy i opowia-
dań tę cudowną oazę kultury wiejskiej,
zapragnęliśmy wszyscy przyjrzeć się zblis-
ka owocom pracy tego niezłomnego
Budowniczego, jakim jest ks. kanonik
Wacł. Bliziński, na własne oczy przeko-
nać się, że to wszystko jest rzeczywi-
stością. To też niezmiernie byliśmy wdzięcz-
ni inicjatorowi i głównemu organizato-
rowi I Zjazdu Młodej Prasy, który się
odbył w dniu 6—8 września b. r. w Ka-
liszu, p. Janiakowi, że pomyślał i zatroszc-
zył się, aby nam to wszystko pokazać.

Wyruszyliśmy więc w dragim dniu
Zjazdu, po obradach i obiedzie w drogę,
a choć czterokrotnie psuło się nam
auto, nie braliśmy tego za złą wróżbę.
Aż wreszcie, ciekawych i wszędobylskich,
jak zwykle Prasa, a tembardziej Młoda,
wehłoneły nas ciasne, lecz gościnne ścia-
ny plebanji. Stąd po paru przemówie-
niach powitalnych, wyruszyliśmy ochoezo
na oględziny, oprowadzani przez czei-
godnego Ks. Kanonika. Zwiedziliśmy więc
kościół, potem Bank Ludowy, istniejący
od lat 20, poprzednio jako Kasa Pożycz-
kowo-Oszczędnościowa, który posiada

dziś 676 członków (Lisków ma około 1200 mieszk., parafia przeszło 5 tys.) Urzędnikami, których poznaliśmy, są fachowcy, dwaj dzielni Liskowiacy, z których jeden, p. Szewczyk, jest dyrektorem. Zarząd stanowi 3 włościan, Radę 6 członków. Z ksiąg, wzorowo prowadzonych, dowiedzieliśmy się, że sama bilansowa na 1 września b. r. wynosiła 106425 zł., a obroty w ciągu roku były b. duże. Stąd przeszliśmy do piekarni Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, która już lat 12 obsługuje całą wieś, wypiekając za małą opłatą chleb z mąki włościan, zaoszczędzając w ten sposób wiele czasu zapracowanym gospodyniom. Następnie obejrzeliliśmy wzorową mleczarnię Spółdzielczą, założoną w 1911 r., a posiadającą w parafii 3 filje, bogaty inwentarz przetwórczy, aparat do mierzenia zawartości tłuszczu i inne nowoczesne urządzenia. Celem zwiększenia wydajności mleka, mleczarnia ułatwia i popiera racjonalną hodowlę bydła. Dzięki temu procentowa ilość tłuszczu wciąż się zwiększa.

Dalej zwiedziliśmy Dom Ludowy, posiadający m. in. salę zabaw ze sceną, oraz warsztaty tkackie i praktyczne Kursu Rękodzielnicze dla dziewcząt, istniejące od lat 20. Wyrabiają tam płótna, pasiaki, wzorzyste kilimy, koronki, pończochy, sztuczne kwiaty, koszyki, szeczotki i t. p. Popyt na wyroby posiadają ogromny, zbyt zapewniony, acy się tam przeszło 30 dziewczynek. Dom Ludowy mieścił się poprzednio w małej chałupie żydowskiej, wykupionej przez Księdza (1908 r.). Dziś przed jego pięknym piętrowym gmachem stoi pomnik Tadeusza Kościuszki, odsłonięty w 1918 r.

Zwiedziliśmy następnie Szkołę Rolniczo-Hodowlaną, która posiada centralne ogrzewanie, elektryczność, kanalizację, wodociągi, własną wzorową mleczarnię wraz z laboratorjum mleczarskim, salę wykładowe i internat. Gmach trzypiętrowy, wzniesiony w 1913 r., otacza ogród szkolny, posiadający 29 morgów ziemi pod sad owocowy i hodowlę ziół lekarskich, przypraw kuchennych i traw. 380 odmian roślin (samych kartofli 47) świadczy o fachowym i racjonalnym prowadzeniu tych plantacji.

Po obejrzeniu nowej 7-io klasowej szkoły powszechnej, która jest na ukończeniu, przeszliśmy do pięknego marmuranego budynku o 2 piętrach, wzniesionego w 1919 roku, a mieszczącego Państwowe Seminarjum Nauczycielskie (męskie) wraz z bursą. Do r. 1921 było to gimnazjum humanistyczne im. Księdza Piotra Skargi. Na terenie tej uczelni,

mieszczącej w ub. r. szk. 167 uczniów, istnieją tak pożyteczne organizacje, jak Harcerstwo, Sodalieja Marjańska, Samorząd szkolny, kooperatywa uczniowska, Kółko literackie „Żeglarz Odrodzony“, Kółko sportowe i t. p. Wychodzi tu miesięcznik młodzieży miejscowej „Liskowiak“ dobrze i ciekawie redagowany.

Stąd udaliśmy się do odległego Sierocinca, oglądając po drodze gmach Poczty (własność Spółdzielni,) mieszczącej też wypożyczalnię książek (Lisków posiada ich aż 3), piękne dworki niektórych włościan, wzniesione w stylu polskim, oraz takie karioza, jak przewodniki elektryczne, przeprowadzone przez słomiane strzechy do wiejskich chałup. Obecnie budynki ogniotrwałe rosną szybko, dzięki powstaniu w 1920 r. Stowarzyszenia Budowlanego, mającego na miejscu własną cegielnię (1 mil. cegieł rocznie) i cementownię. Istnieje też w Liskowie od 1902 roku Straż Ogniowa i Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia.

Prócz tego na terenie Liskowa istnieją: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z własnym sklepem i magazynami, Stowarzyszenie Zbożowe, Kółko Rolnicze, Kółko Gospodyń, Zrzeszenie Inteligencji, Kółko sportowe, Chóry śpiewacze, Zespoły teatralne i inne organizacje o charakterze ekonomicznym, bądź kulturalnym. Wreszcie przybyliśmy do dużej, oddzielnej osady, tworzącej Sierociniec im. Św. Wacława, z którego historją zaznajomiliśmy się w drodze.

W czasie najazdu bolszewickiego w 1920 r. Ks. Bliziński ażezył gościny w Liskowie Zakładowi Wychowawczemu dla 800 sierot, ofiar wojny, ewakuowanemu z Białegostoka, a utrzymanemu przez Amerykański Czerwony Krzyż. Po odparciu najeźdźców zatrzymano na prośbę Rządu 350 dzieci, wnosząc pośpiesznie na ofiarowanym terenie drewniane budynki (w stylu Szwajcarskim), potrzebne dla pomieszczenia tylu sierot. Obecnie, prócz pawilonu głównego, domu dla Zarządu, szpitala i kapliczki, istnieje cały kompleks zabudowań technicznych i gospodarskich. A więc jest szkoła powszechna 7-mio klasowa, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa, Warsztaty ślusarsko-mechaniczne, zabawkarsko-stolarskie, ba, nawet kursa Szoferskie (2 własne auta). Sierociniec prowadzą zakonnice, fachowe siły pedagogiczne, prócz tego wykłada szereg osób cywilnych. W obrębie Sierocinca znajdują się też kąpiele Ludowe (łaźnie i wanny), pralnia mechaniczna i prasownia, turbina powietrzna do poruszania maszyn

(której żelazną wieżę i skrzydła widać w promieniu kilku kilom.), elektrownia liskowska, posiadająca własne dynamo, i inne zabudowania.

Po zwiedzeniu idealnych urządzeń szpitala, mającego sale dla chłopców, dziewcząt, izolacyjną, operacyjną, łaźienki, apteczkę i gabinet dentystyczny, udaliśmy się wszysej przed pawilon główny, gdzie nas uwieczniono na fotografii (a, jakże i własny Zakład fotograficzny posiada idealny Lisków), poczem weszliśmy do środka gmachu, owacyjnie witani przez działwę i miejscową orkiestrę (orkiestra Lisków posiada aż 3). Grali nam chłopcy ochoczo i śpiewały na 2 dwa głosy czyste, niebieskookie dziewczątka. Przemówił też do nich serdecznie i krótko jeden z naszych towarzyszy-redaktorów p. R. Kawalec (z Wilna), a jasne głowy, skupiwszy się w gromadkę, słuchały pilnie.

Stąd udaliśmy się na skromne, lecz miłe przyjęcie, urządzone w domu Zarządu przez Księdza Kanonika, i tu, przy kawie, bułeczkach i ciastkach, spędziliśmy ostatnie chwile w tem gronie Budowniczych Kraju, w atmosferze wielkiego, ofiarnego Czynu.

W imieniu Młodej Prasy przemówił do Ks. Blizińskiego Przewodniczący 1 Zjazdu p. L. Rubach (z Łodzi), składając hołd Jego ofiarnej pracy. W krótkich słowach odpowiedział mu Ks. Kanonik, poczem zabrał głos Delegat na Zjazd bratniej Młodzieży Czechosłowackiej p. Karel Kreici, by w wyrazach podziwu zamknąć całą potęgę wrażenia, jakie nań wywarł Lisków.

Wreszcie, gdy ciemno już było, wpisawszy się do księgi gości Liskowa i zebrawszy autografy Ks. Blizińskiego na Jego fotografiach, wyruszyliśmy w powrotną drogę, żegnani serdecznie przez Ks. Kanonika i haeczną orkiestrę.

Na długo obraz tej wsi wzorowej zachowa się w naszej pamięci. Gdybyż na terenie każdego Województwa powstał choć jeden taki ośrodek kultury, wieś polska stałaby się stokroć bogatszą i piękniejszą, a praca państwowo-twórcza uczyniłaby z Polski żelazny mur przed ogniem i mieczem najeźdźców, przed trucizną ich agitacji wyrotowej. Tylko nam więcej potrzeba L u d z i C z y n a, niezłomnych pracowników na niwie społecznej, dzielnych budowniczych i pionierów kultury, więcej K s i ę ż y B l i z i ń s k i e h !

Kazimierz Grudziński.

Prośba.

Zaświeć, o jasne słońko
Radości, w polskiej chacie!
Przesmutna rzesza ludu
Z tęsknotą czeka na cię...
Codziennie wstają ranki
Z uśmiechem złotym w twarzy —
A dusza o uśmiechu
Radosnym jeno... marzy.
Codziennie pod oknami
Ptaszęca gra kapela —
A serce jeno czeka
I czeka wciąż wesela...
O słońku, przejasne słońko
Radości, po podstrzesse —
Nieznany a przesłodkim
Promieniem napój rzesze!...

Fr. Chrostowski.

O porozumieniu się lewicy.

(Odpowiedź na artykuł D-ra Czarneckiego,
p. t. „Wyzwolenie“)

Dając wyraz swoim przekonaniom o potrzebie jednolitego frontu lewicy sejmowej w jej zmaganiu się z obozem konserwatywnym i klerykalnym, czyli tak zw. prawicą sejmową, d-r Czarnecki mimochodem, w swojej krótkiej wzmiance o „Wyzwoleniu“ we „Wspólnej Pracy“ z dnia 15 sierpnia b. r., chce zważyć dotychczasowe niepowodzenie lewicy w Sejmie na stronnictwa ludowe, w pierwszym rządzie na „Wyzwolenie“.

Będąc przeświadczony, iż wyrażam przekonania nie tylko własne, ale i szerokich mas ludu wiejskiego, skapiającego się pod sztandarem „Wyzwolenia“, śmiem twierdzić, że dr. Czarnecki mylnie potępia stronnictwo, a raczej jego przywódców za niepowodzenia sejmowe lewicy, chcąc tem samem usprawiedliwić ugodo-we stanowisko P. P. S. w sprawie Reformy Rolnej, ciężarów podatkowych i t. p.

Prawdą jest natomiast, co mówi dr. Czarnecki, że prędko wzrost stronnictwa „Wyzwolenie“ uniemożliwił ludowi odróżnienie szczyrych ideowych przywódców od oportunistów, zwabionych jedynie przynętą szybkiego wypłynięcia na wierzch jak również i od tych, co wychowani na orjentacji wschodniej, sieją dziś wieher na Kresach. Natomiast dezorientacja długoletniego lidera stronnictwa St. Thagatta może wyjść tylko na korzyść „Wyzwolenia“, bo przekona lud, że nie jednostki, choćby nie wiem jak zdolne, są jego marem i szansem w walce z wstecz-nictwem, a ideały ludowładztwa, szeroko

rozwinęte i głęboko zakorzenione w masach. Te zawsze rodzić mu będą, jak kamienie Deakaljona, nowych dzielnych ludzi, którzy zdobędą władzę, wiedzę i lepszy byt dla ludu, zgodnie z naczelnymi hasłami stronnictwa.

Wystąpienie pięciu posłów z lewego skrzydła, mniej więcej tyle ile się zmieścić może w białoruskiej kałamasze, nie zrobiło wyłomu w rachu ludowym, ani go nie osłabiło, pomimo przechwałek Wojewódzkiego. Należy się tylko dziwić, że ostoja klubu starzy „Zaraniarze“ i niezachwiani „Wyzwoleńcy“ już dawno nie wywarli nacisku do wystąpienia komandujących warchołów, skoro przejrzyli ich taktykę i zamiary.

To samo można powiedzieć o wystąpieniu drugich pięciu czy sześciu z prawego skrzydła. Obchodzi to nas o tyle, o ile wierzymy w konieczność wspólnej walki o prawa ludu z postępową i radykalną inteligencją. Ale jaey to współbojownicy ci panowie (Śmiarowsey, Chomińsey, Bartle, Barańsey), co zemknęły z pola bitwy przy pierwszym złożeniu się bronią, zasłaniając się Konstytucją, której lud nie zna i nie rozumie, a którą 9 razy na 10 łamią zarówno ci, co ją postanowili, jak i ci, co ją wypełniać mają. To też ich wystąpienie daje nam możność, po doświadczeniu nabytym w tym wypadku, wprowadzić zasadę do programu stronnictwa, aby na przyszłość nie wybierać na posłów ludzi nieznanych i niewypróbowanych. Klubowi stronnictwa lub jego głównemu zarządowi nie wolno narzucać nam takich inteligentów, którzy się nie dali poznać ze swej rzetelnej, realnej pracy dla sprawy ludowej.

Twierdzenie, że „Wyzwolenie“ przez swoje sobkostwo i obstrukcję w Sejmie przy uchwalaniu ustawy o Reformie Rolnej prowadziło politykę negatywną, że nie chciało porozumiewać się z P.P.S., zawdzięczając ezema ostatnią ustawą, jakoby była gorszą niżby mogła być, jest, mojem zdaniem, gołosłowne. Każdy bowiem z nas, obeznany choć zdaleka i pobieżnie z życiem parlamentarnem, wie, że kluby się spotykają i orjentują przed głosowaniem, a w danym wypadku przy debatach nad Reformą Rolną, „Wyzwolenie“ porozumiało się nawet z N. P. Ch. i niektórymi klubami mniejszościowymi, razem sto kilkanaście głosów, ale P. P. S. od początku była po przeciwnej stronie wraz z Piastem, żydami i prawicą obszarniczą i klerykalną, głosując za taką ustawą, jaka została przyjęta, widocznie w myśl wypowiedzianych słów na łamach „Wspólnej Pracy“,

że „lepsza taka ustawa, niż żadna“. Nie jestem zwolennikiem obstrukcji dla dopięcia partyjnych celów, ale uważam obstrukcję parlamentarną za taką samą broń jak i strajk robotniczy, wiemy bowiem z niedawnej przeszłości, jak Czesi w parlamencie wiedeńskim obstrukcją wygrywali jedną walkę za drugą, natomiast Polskie Koło w Galicji, przez swą gotowość do kompromisu, nie tylko że kompromitowało cały naród Polski, ale potęgowało jeszcze ową „nędzę galicyjską“, tak wymownie odmalowaną przez Szecepanowskiego, i to w tym czasie, kiedy Polaey obsadzali po trzy i więcej foteli ministerjalnych swoimi ludźmi z Gołuchowskim, jako premierem Państwa, na czele.

Powracając do Reformy Rolnej, czyż potrzeba było aż 3 lata z górą debatować, wśród natężonego oczekiwania milionów małorolnych i robotników rolnych, nad tem, żeby obszarnik mógł jeśli zechce sprzedawać ziemię po cenie najwyższej, wyśróbowanej z powodu niezmierniej liczby ubiegających się. Taka Reforma Rolna nie może zadowolnić milionowe rzesze małorolnych i robotników rolnych i trudno się dziwić, że wywołała silny odruch w Sejmie i została przyjęta przez lud z największym rozgoryczeniem i żalem do ustawodawców.

Pogląd o potrzebie bloku lewicowego, a w pierwszym rządzie bloku P. P. S. i Z. S. L. Wyzwolenie i Jedność Ludowa w czasie kampanji wyborczej, w zupełności podzielam, zastrzegam się jednak, że dopóki leaderzy P. P. S. w Sejmie nie uzgodnią taktyki swojej z dążeniami i ideałami ludowładztwa wiejskiego, dopóty, „Wyzwolenie“ będzie prowadzić walkę ze swoimi wrogami na własną rękę i własnymi środkami i metodami.

Feliks Szymański.

Jadwiga z Przecławskich Antosiewiczowa.

Wspomnienie pośmiertne.

...i dobrą była.

Dobroć Jej stanowiła nie cechę charakteru, lecz składową istotną część duszy.

Jak powietrza, słońca, tak potrzebowała Ona dla swojej egzystencji promieniowania z siebie ciągle, nieustannie dobroci w czynach mniejszych, większych, codziennych — od otwarcia do zamknięcia powiek.

Bliższy, dalszy — każdy, kto znalazł się w potrzebie mógł liczyć na Jej pomoc, nikomu nie odmówiła.

Gdzie słowa i czyny były już bezskuteczne, tam dawała współczujące serce i tem przynosiła dużą ulgę cierpiącym.

W domu rodziców przez szereg lat była siostrą miłosierdzia, pielęgnując z zaparciem się siebie i wyzbyciem szczęścia osobistego naprzemian — to chorą od dłuższego czasu matkę, to ojca, który przechodził kilkakrotnie niebezpieczne operacje. Zamieniały się wówczas ich role — Wisiulka z najlepszej córki stawała się opiekunką swych rodziców, a matką dla młodszego rodzeństwa. A czyniła to wszystko z nieopisaną słodyczą i cierpliwością, jak gdyby pielęgnowanie chorych było jej przeznaczeniem.

Działalności swojej nie zamykała w ciasnych ramach najbliższego otoczenia. Podczas wojny światowej pracowała w szpitalach, jako siostra miłosierdzia, a ostatni raz pełniła tę rolę w 1920 r., podczas inwazji bolszewickiej.

Czynna dobroć stała się Jej nałogiem. Nie Jej szukano, lecz ona szukała potrzebujących opieki i pociechy. Wewnętrzny głos zawsze ją pokierował tam, gdzie wołano o pomoc. Szła wszędzie, mało dbając o siebie, chociaż była zawsze wątłego zdrowia.

Dwa lata temu, będąc już sama poważnie cierpiąca, przez szereg tygodni pomagała przyjaciółce pielęgnować jej ciężko chore dziecko, a po jego śmierci opiekowała się matką jak najlepsza siostra.

Złożona od kilkunastu miesięcy nieuleczalną ciężką chorobą, była widowym obrazem niekonsekwencji życiowych i zaprzeczeniem zasady, że dobrym ma być dobrze, a złym źle. Lecz wrodzona dobroć i tu zwyciężyła. Miał napęlić dom lamentem, a otoczenie męczyć kaprysami chorej osoby — Ona, co żyła sercem, zaczerpnęła w swej skarbnicy i dołączyła do dobroci cierpliwość nadludzką i tak przetrwała do kresu dni swoich, myśląc więcej o innych niż o sobie.

Kto tak żył, jak Ona, chociażby nie więcej nie uczynił dla społeczeństwa, jak tylko pokazał doskonały żywot jednostki w rodzinie i najbliższem otoczeniu, spełnił swoje zadanie doczesne i może odejść w pokoju, zostawiając świetlane wspomnienie dobrej córki, żony, matki dla dzieci męża, opiekunki dla cierpiących, a dla znajomych i przyjaciół niezapomnianej Wisi.

A. J.

Redakcja uprasza przyjaciół pisma o współpracownictwo i zjednywanie prenumeratorów.

Obchód uroczysty poświęcenia pomnika w Szumowie.

Podczas odwrotu wojsk naszych, w czasie inwazji bolszewickiej w roku 1920, niektóre oddziały znalazły się w bardzo trudnym położeniu, z powodu odcięcia im odwrotnej drogi przez nieprzyjaciela. W takich warunkach znalazł się 201 p. p. ochotnicy, gdy hordy bolszewickie, przedarły się od stacji kolejowej Czyżew i posuwając się w kierunku na osadę Andrzejewo, parły na m. Ostrów i szosę Zambrów-Ostrów, zagrażając odwrót pałkowi. W momencie tym, w dniu 4. VIII 1920 r., na polach wsi Paproci i Pęchratki 201 p. p. stoczył bitwę z nieprzyjacielem, po której bolszewicy odstąpili, a nasze wojska wycofały się w kierunku na m. Ostrów.

W bitwie tej wielu żołnierzy-ochotników, walecząc z najeźdźcami w obronie Ojczyzny, legła na polu bitwy śmiercią bohaterską. Ciała ich później przeniesione zostały i pochowane w bratniej mogile na ementarzu parafjalnym w Szumowie.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Pęchracie, chcąc uczcić pamięć poległych bohaterów, własnym staraniem i środkami, na mogile 60-ciu poległych wystawiło pomnik w kształcie kolumny wysokości około 4 metrów, rodziny zaś poległych, przy pomocy Tow. opieki nad grobami wojskowymi, ufundowały tablicę pamiątkową z czarnego granitu, na której wyryto następujący napis:

Bohaterom 201 p. p., poległym w walce za Ojczyznę na polach Paproci i Pęchratki dn. 4 sierpnia 1920 r. Kapitan Wądołkowski Karol, lat 27, dowódca II bataljona 201 p. p., kawaler „Virtuti Militari” i 4-ro krotnie „Krzyża Walecznych”, ppor. Wagner Tadeusz, lat 26; ppor. Czarnowski Aleksander, lat 27; ppor. Swistalski Tadeusz, lat 21, student; pchor. Jankowski Henryk, lat 26; pchor. Mitkas Alojzy, lat 22 maturzysta; Bayer Wiljam, lat 40; Wąsowski Władysław, lat 27, nauczyciel; Wierzbowski Tadeusz, lat 26, sędzia śledezy; Górnicki Aleksy, lat 34, urzędnik p. K. P.; Niewiarowski Stanisław, lat 41, prokurent banku; Krapieński Apolinary, lat 30, literat, nauczyciel; Wahe Stanisław, lat 28, student; Rostkowski Marjan, lat 25, handlowiec; Bielicki Seweryn, lat 17, uczeń; Kokossowski Wincenty, lat 16 uczeń; Omiecki Tadeusz, lat 18, uczeń; Owezarek Zygmunt, lat 19, maturzysta; Kamiński Julian, lat 20, urzędnik banku; Lembiez Aleksander, lat 16, uczeń; Wesołowski Tadeusz, lat 18, uczeń;

Grykiewicz Edward, lat 24, rzemieślnik; Ciborowski Antoni, lat 28, handlowiec; Listowiecki Stefan, lat 17, szeszotkarz; Bąk Marjan, lat 18, uczeń; Gajski Antoni, lat 24, nauczyciel; Miłonez Witold, lat 25, agronom, rybak; i wielu innych.

W niedzielę dnia 6 września b. r. o godzinie 1 po południu odbyła się w Szumowie uroczystość poświęcenia tego pomnika, na którą z Warszawy przybyła dość spora liczba osób z pośród rodzin, krewnych, znajomych i przyjaciół poległych. Dow. 71 p. p. w Ostrowiu przysłało swych przedstawicieli wraz z orkiestrą i kompanją żołnierzy. Ponadto w uroczystości wzięli udział, harcerze z gimnazjum w Ostrowiu, delegat Biskupstwa, poseł R. Bielicki, miejscowe organizacje Kół Młodzieży Wiejskiej ze Srebrnej i Pęchratki, oraz młodzież szkół powszechnych i licznie zebrana ludność gminy Szumowo.

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafjalnym przez ks. kapelana wojskowego, w czasie którego grała orkiestra wojskowa, wyruszył pochód na czele z duchowieństwem, bractwem kościelnym, ze śpiewem pieśni religijnej. „Kto się w opiekę”, do pomnika poległych. Tu przemawiali do zgromadzonych ze stopni pomnika ks. proboszcz Dorochowicz, delegat ks. Biskupa z Łomży, w imieniu wojska ks. kapelan, w imieniu Koła Młodzieży W. maturzysta w Pęchracie B. Wardaszkowski, nauczyciel szkoły powszechnej w Szumowie p. Ferenc; przedstawiciel Cent. Związka Młodzieży w Warszawie i wreszcie w imieniu posłów ziemi łomżyńskiej, Sejmika i Wydziału powiatowego poseł p. R. Bielicki. Mówcy, składając cześć bohaterom, poległym w obronie Ojczyzny, w swych przemówieniach podkreślali bezcennność ofiary, złożonej przez poległych na ołtarzu Ojczyzny, oddając Jej w hołdzie skarb najeńniejczy, jakim jest życie człowieka.

Po przemówieniu jednej z pań, przybyłych z Warszawy, która w imieniu rodzin poległych złożyła podziękowanie Kołu Młodzieży Wiejskiej w Pęchracie za uczczenie pamięci poległych oraz wszystkim, którzy wzięli udział w obchodzie i przyczynili się do jego uświetnienia, ks. kapelan dokonał poświęcenia pomnika, poczem odśpiewano pieśń narodową „Boże coś Polskę”.

U stóp pomnika złożone zostały liczne wieńce, między innymi od Dowódcy Dywizji i Oficerów 201 p. p. o., od gimnazjum im. „Reja” w Warszawie, od uczeni gimnazjum w Ostrowiu, od Kół Młodzieży Wiejskiej w Srebrnej i Pęchracie, i wiele innych.

A. D.

Inwalidzi — baczność!

Ostatnio pisaliśmy, że na skutek decyzji Ministerstwa Reform Rolnych przystąpiono już do prac parcelacyjnych Elżbiecina pod Łomżą, ażeby inwalidzi i ochotnicy w. p. mogli jeszcze na zimę obsiać swe kolonje, a na wiosnę — pobudować się na nich.

Otóż prace parcelacyjne Elżbiecina zostały wstrzymane, a to z tej przyczyny, że Województwo w Białymstoku nie przekazuje go formalnie Urzędowi Ziemskiemu w Łomży, tłumacząc się tem, że Ministerstwo Rolnictwa nie dało mu jeszcze zlecenia na to.

A przecież Ministerstwo Reform Rolnych jeszcze d. 23 czerwca r. b. powiadomiło Ministerstwo Rolnictwa, że nie zgadza się na wycofanie z parcelacji majoratu Elżbiecina. Upłynęło 2 $\frac{1}{2}$ miesiąca, a więc było aż nadto czasu, by majorat do parcelacji przekazać. Widocznie są jednostki, które brażdżą.

Dziwne stanowisko w tych sprawach zajmują Łomżyńskie Towarzystwo Rolnicze i Wydział Powiatowy, w których przewodzą p. p. Wierzbicey, Jabłońscy i im podobni. Otrzymały już dwa ośrodki na cele rolnicze — Kapiski i Miastkowo. Nie w nich nie robią, pozostawiając w użytkowaniu dotychczasowych dzierżawców, a ubiegają się o trzeci, chyba po to, aby go wydzierżawić i utrudnić dojście do kawałka ziemi inwalidom. Ponadto instytucje te są w posiadaniu 20 morgowej stacji doświadczalnej w Kisielnicy z kompletem zabudowań, gdzie przy współdziałaniu Sejmiku Kolneńskiego ma powstać szkoła rolnicza męska. A i z majoratu Elżbiecin ma odejść aż 57 ha na szkołę rolniczą dla dziewcząt. Rozchodzi się więc o pozostałe 111 ha, które Wydział Powiatowy chce odebrać służbie folwarcznej i inwalidom.

Majorat Wola Zambrowska, przeznaczony na hodowlę stadniny państwowej, również najspokojniej pozostaje w posiadaniu dawnego dzierżawcy, co, jak twierdzą sąsiedzi, ładne korzyści mu zapewnia.

Widzimy więc stałe i celowe dążenie, ażeby nie dopuścić do rozparcelowania jeżeli nie całego majoratu, to chociaż jego części. A przecież majoraty te były skonfiskowane przez zaborców patriotom polskim, więc jeżeli im się nie zwraca, to powinny przejść na własność tych, którzy wydarli ich wrogom.

W społeczeństwie naszym znalazły się jednostki, które już stworzyły inwalidom warsztaty pracy, darując im

obszary ze swoich własnych majątków, jak Felicja hr. Skarbkowa — 1000 morg. i wiele innych. Ofiarodawcy ci byli pewni, że czyn ich będzie pobudką dla całego społeczeństwa — tworzenia osiedli inwalidów, że będą świecić przykładem pracy i miłości Ojczyzny. Bo czyż może być wspanialsza rzecz, jak obsadzenie żołnierza polaka na roli.

Powinni to dobrze rozumieć p. p. Wierzbicey, Jabłońscy i Czarnoccy i jeżeli nie są w stanie zdobyć się na czyn tak wzniosły, ażeby darować cząstkę ze swoich posiadłości dla żołnierza polskiego, jak to uczynili inni, to przynajmniej nie przeszkadzać inwalidom w pozyskaniu majoratu Elżbiecina i nie tamować jego parcelacji.

Widzimy zatem w jakim poszanowaniu są u nas prawa, jak się wykonuje zarządzenia i do czego się dąży; wszędzie czuć wprost jakąś rękę tajemniczą, która wciąż braździ, wywołuje niezadowolenie mas, podkopuje organizm państwowy i kłoni do upadku Ojczyznę, starając się najsamprzód ją nam obrzydzić.

Ale niedoczekanie! Za wiele uez, zdrowia i przelanej krwi kosztuje nas Polska, ażebyśmy byli obojętni na Jej dolegliwości.

My, prawowierni synowie tej Polski, inwalidzi wojenni — stoimy niezachwianie na straży Jej interesów; gdy wypadnie jeszcze waleczyć, stanjemy wszyscy, jak jeden mąż w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i ani piędzi ziemi nie oddamy naszym wrogom. A jest nas, chwalić Boga, aż 350 tysięcy. Tylko bądźcie w stosunku do nas sprawiedliwi.

Inwalida.

O naszej policji.

Wobec krążących pogłosek o moim aresztowaniu, zgodnych zresztą z prawdą, i możliwego komentowania tego faktu przez osoby nie wtajemniczone w sposób dla mnie nieprzychylny, zmuszony jestem dać publiczne w tej sprawie wyjaśnienie.

Stała się rzecz taka: Podczas pobytu mego w Ameryce jakiś nieznany mi osobnik zgłosił się do Magistratu miasta powiatowego Konina (miejsce mego urodzenia) i otrzymał paszport na moje imię. Ustalono to zostało po moim powrocie z Ameryki w roku 1923. Magistrat Konina i Starostwo ograniczyli się do zaopatrzenia mnie w odpowiednie dowody osobiste, nie wdrożywszy dochodzenia co do osobnika, ukrywającego się pod moim nazwiskiem.

Sprawa ta wyszła na jaw dopiero w obecnej chwili, kiedy ów osobnik popełnił cały szereg przestępstw kryminalnych i znalazł się pod sądem. Wobec ukrywania się jego przed wymiarem sprawiedliwości, policja w Poznaniu rozesała listy gończe. Na tej podstawie w dniu 9 b. m. zawezwano mnie do Ekspozytury Policji Śledczej w Łomży, po przedstawieniu mi całej sprawy, zostałem aresztowany. Nie pomogły moje wyjaśnienia, prośba o przeprowadzenie dochodzenia i interwencja prezydenta miasta oraz kilku poważniejszych obywateli. Spędziłem noc w areszcie i dopiero następnego dnia, w drodze wielkiej łaski, wywieziono mnie na własny koszt, pod eskortą ajenta policji śledczej, do Poznania (mogłem być gnany etapem). Przed odjazdem zaopatrzyłem się w zaświadczenia: Magistratu, o tym, że zamieszkuje w Łomży od 1920 roku, i Związku Kupców, że jestem wice-prezesem tej instytucji i właścicielem handlu wartości 30.000 zł. Przypuszczałem, że skoro miejscowa policja, znając mnie doskonale i mogąc sprawdzić na miejscu wszystkie zarzuty, dotyczące mojej osoby, potraktowała mnie jak zwykłego zbrodniarza, to cóż mówić o policji poznańskiej. Ta niezawodnie nie pozwoli nawet ust otworzyć, nałoży kajdanki i do „paki“.

Wielkie było moje zdziwienie, gdy w Ekspozyturze Śledczej Poznańskiej spotkało mnie słowami: „My szukamy bandyty, a nie spokojnego obywatela; policja wasza, mając zaświadczenie władz i obywateli o pańskiej lojalności względem prawa, powinna była zwrócić się do nas piśmiennie o bliższe szczegóły, względnie nadesłać nam pańską fotografię, i cała sprawa co do pańskiej osoby byłaby zlikwidowana bez przykrości i narażania pana na straty“. Zostałem oczywiście natychmiast zwolniony.

Nadmieniam, że w sprawie powyższej zwróciłem się ze skargą do Ministra Spraw Wewnętrznych, gdyż w danym wypadku nie tylko chodzi o moją krzywdę osobistą — moralną i materialną, lecz i o uchronienie innych obywateli od nietaktów organów Policji Państwowej.

Władysław Rózewski.

List otwarty.

Po wyjściu z wojska, pomagając choremu ojcu w prowadzeniu kantoru przewozowego, pracowałem jednocześnie w charakterze nietatowego biuralisty w kasie bagażowej na stacji kolejowej Łomża.

Nie podobało się to „Życiu i Pracy“, które to pismo w № 75 z dnia 17 września r. b. zamieściło kronikarską wzmiankę, p. t. „Nasi pomocnicy“, następującej treści: „Na stacji kolejowej w Łomży

przy ekspedycji i przyjęciu towarów oraz bagażów, głównym pomocnikiem p. magazyniera jest żyd. W naszych czasach, gdy mamy wielu katolików bezrobotnych ucześciwych ludzi, powinniśmy przede wszystkim im dać miejsce. Wiemy bowiem dobrze, jak żydzi solidarnie się wspierają i katolika do swych interesów nie dopuszczają. Wreszcie i inne względy powinny nas zachęcić do spełnienia obowiązku „Swój do swego“.

Sprawa ta w swym założeniu fałszywie została przedstawiona, gdyż po 1-sze, nie chodzi tu o przedsiębiorstwo prywatne, a o koleje państwowe, i po 2-gie, nawet w przedsiębiorstwach prywatnych żydowskich pracuje często więcej chrześcijan niż żydów, czego nie można powiedzieć o przedsiębiorstwach chrześcijańskich.

To nie przeszkadza, że w kilka dni po ukazaniu się artykułu, przybyła na stację komisja, złożona z dwóch dygnitarzy kolejowych p. p. Rjabowa i Kuleszy, i zarządziła natychmiastowe usunięcie mnie z pracy. Oczywiście, jedynym powodem było moje żydowskie pochodzenie, gdyż poprzednik mój — chrześcijanin otrzymał awans.

W poczucia krzywdy, jaka mi się stała, zwracam się do społeczeństwa polskiego z zapytaniem: Czy badowa lepszej przyszłości i dobrobytu państwa ma się oprzeć na prześladowaniu i gnębieniu mniejszości narodowych, które lojalnie spełniają wszystkie powinności państwowe? Czy tego rodzaju postępowanie prowadzi do współżycia z kilkumiljonowym narodem, o czym się wiele mówi w prasie i zwala się całą odpowiedzialność na żydów? Czy wreszcie taką politykę godzi się uprawiać Polakom, którzy sami do niedawna pozostawali w niewoli moskiewskiej i byli ograniczani w prawach?

U góry zawiera się pakty z żydami, bo ich głosy są potrzebne prawicy rządowej i sejmowej do zwalczania poczynań demokracji polskiej, a u dołu prowadzi się w dalszym ciągu politykę jętrznienia i prześladowań narodowościowych.

Maks Dziubkiewicz.

PRZYPISEK REDAKCJI. Autor listu na dowód swej lojalności załączył trzy bardzo pochlebne świadectwa władz wojskowych. Dla braku miejsca całego tekstu świadectw nie zamieszczamy. Podajemy tylko dla charakterystyki końcowy ustęp „opinji”, wydanej przez Dowództwo I Baonu 33 p. p. z dnia 31-XII 1923 r. № 3072: „Sumienny, pracowity, energiczny, o charakterze stałym, wyrobił sobie szacunek i poważanie u przełożonych. W służbie i pozasłużbę zachowaniem się swoim nienagannym i moralnym był wzorem dla innych. Narodowo jest uświadomiony i do głębi duszy patriota“.

Skutki alkoholu.

Na zabawie tanecznej w Domu Ludowym w Łomży, urządzonej w dniu 19 września r. b. za zaproszeniami, dla członków i wprowadzonych gości, stał się nadzwyczajnie przykry wypadek na tle nadużycia alkoholu. Na zabawę przedostał się, wprowadzony przez

swych kolegów, plutonowy 33 p. p. Andrychowski, zatrudniony w P. K. U., jak się później okazało, w stanie nietrzeźwym. Gdy zauważono, że A. przeszkadza w zabawie i zachowuje się niepoprawnie, szukając awantur, członek zarządu — gospodarz lokalu zarządził usunięcie go z sali i zabawy. Awanturnik opierał się i na tym tle powstał zamęt, wobec czego gospodarz udał się po policję. W tym czasie, wyprowadzony do garderoby, A. dał dwa strzały z rewolweru, raniąc śmiertelnie Bogu ducha winnego robotnika z fabryki Orłowskiego Jana Przeleckiego, który najspokojniej przyglądał się zabawie, nie biorąc w niej udziału.

Widząc padającego człowieka, obecni dotkliwie poturbowali sprawcę nieszczęśliwego wypadku. Działo się to na początku zabawy około godz. 10 w.

Aby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków, Zarząd Towarzystwa postanowił zaniechać na pewien czas urządzania zabaw tanecznych, a w każdym razie nie dopuszczać na zabawy osób, nie należących do Towarzystwa. Jednocześnie władze powinny dołożyć starań, aby zakaz sprzedaży w soboty i niedziele napojów alkoholowych był nie papierowym lecz istotnym

„Życie i Praca“, zamieszczając wzmiankę o tym smutnym wypadku i powołując się, jak to zazwyczaj czyni, na opinię publiczną, kończy pobożnym życzeniem, aby podwoje Domu Ludowego były zamknięte raz na zawsze. Jeżeliby władze miały pójść po tej śliskiej drodze, to musiałyby zamknąć przede wszystkim niektóre klasztory, gdzie miały miejsce zabójstwa nie pod wpływem alkoholu lecz z premedytacją. A są to środowiska, od których więcej należy wymagać.

Co będzie dalej?

Pisałem już, że Rada Miejska w Łomży posiada zaledwie 13 czy 14 czynnych członków, a więc niema kompletu (2/3), wymaganego przez prawo dla powzięcia niektórych uchwał. Musi więc nastąpić albo dokompletowanie Rady na podstawie dawnych list wyborczych, albo nowe wybory całej Rady. Dokompletowanie może w każdej chwili zarządzić prezydent miasta, a nowe wybory musi poprzedzić zrzeczenie się mandatów przez obecnych radnych i powzięcie przez Radę odpowiedniej uchwały, którą zatwierdza władza nadzorcza, czyli województwo.

Dokompletowanie obecnej Rady byłoby pod każdym względem nonsensem i przeciwstawiałoby się opinii całego miasta, dogadzając ambicjom dotychczasowych rządców miejskich, którzy chcieliby utrzymać się na stanowiskach.

Jednym logicznym rozwiązaniem tej sprawy byłoby zarządzenie wyborów całej Rady. Radny i poseł na Sejm R. Bielicki zasięgał pod tym względem informacji w Departamencie Samorządowym M-wa Spraw Wewnętrznych i tam mu powiedziano, że najwłaściwiej byłoby przeprowadzić nowe wybory, co spotka się z poparciem władz centralnych, a to tymbardziej, że wątpliwem jest, aby obecny Sejm uchwalił ustawę i ordynację wyborczą dla samorządów miejskiego i wiejskiego, czyli, że taki stan może potrwać jeszcze kilka lat.

Wszystko więc zależy od stanowiska, jakie zajmie Magistrat i Rada Miejska. *Obywatel.*

Z życia Żydów w Łomży.

W dniu 30 sierpnia udało się porannym pociągiem z Łomży do Palestyny około dwudziestu osób. Odjeżdżających żegnały tłumy publiczności.

* * *
W dniu 2 b. m. rozpoczęły się normalne zajęcia w gimnazjum d-ra Goldlusta, któremu z powodu zbyt wygórowanych cen w zeszłym roku szkolnym groziło zamknięcie. Odbył się szereg zebrań rodziców, na których został powołany do życia komitet rodzicielski, postanowiono obniżyć czesne i wprowadzić pewne ulepszenia w systemie nauczania. Czesne w roku szkolnym 1925/26 prawdopodobnie wynosić będzie w klasie pierwszej 25 zł., w ósmej 60 zł. Nie wiadomo jednak czy ta suma nie zostanie podwyższona, wszystko bowiem zależy od ilości uczniów, a tymczasem frekwencja uczniów jest mała.

W dniu 5 b. m. odbyło się w Żyd. Klubie obywatelskim „Hazomir“ otwarcie sezonu jesiennego, połączone z wieczorem tanecznym, na który przybyło kilka par, wobec czego kasa i sala świeciły pustkami. Objaw powyższy daje się wytłumaczyć brakiem gotówki wśród zamożnych warst, spowodowanym kryzysem gospodarczym.

* * *
W sobotę i niedzielę w dniach 12 i 13 b. m. d-r p. Ajzensztat z Warszawy wygłosił w „Stowarzyszeniu Kursów Wieczornych“ dwa odczyty.

Pierwszy odczyt n. t. „Rozwój i wychowanie dziecka“ nosił charakter naukowy, w którym referent zatrzymał się nad procesem porodu, odżywiania, rozwoju, stanem śmiertelności oraz wychowaniem dziecka. Drugi odczyt, n. t. „Inteligencja a masa w przeszłości, obecnie i w przyszłości“, nosił charakter propagandowy, w którym referent starał się udowodnić winy naszej inteligencji, która zazwyczaj popiera rządzące warstwy społeczne. W referacie swym wskazał również na konieczność kultywowania i pro-

pagowania idei języka żydowskiego, którym posługuje się 14-cie milionów ludzi we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, w przeciwieństwie do hebrajskiego, którym mówią znikome odsetki ludu żydowskiego, a który służy do otumaniania szerokich mas.

* * *
W niedzielę dnia 13 b. m. p. Ajzensztat z Łomży, delegat organizacji ortodoksyjnej „Mizrachi“ na 14-ty kongres wszechświatowy sjonistów i zjazd organizacyjny, które się odbyły w Wiedniu, złożył w lokalu organizacji sjonistycznej sprawozdanie. Sprawozdawca na wstępie zatrzymał się nad zjazdem partyjnym „Mizrachi“, podkreślając linie wytyczne sjonistycznej partii ortodoksyjnej, wśród których na uwagę zasługuje uchwała partii ortodoksyjnej przeprowadzenia referendum wśród ludności żydowskiej w Palestynie w sprawie głosowania kobiet do ciał ustawodawczych. Następnie p. Ajzensztat mówił obszernie o obradach kongresu sjonistycznego, zatrzymał się nad budżetem, kolonizacją, szkolnictwem oraz nad wyrażeniem absolutoryjum dotychczasowej egzekutywie i wyłonieniem nowej. Referat powyższy ściągął mało publiczności. S. Sap.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny

Za inicjatywą kilkunastu zrzeszeń społeczno-oświatowych z górą rok temu powstała w Warszawie instytucja o wielkiej wartości społeczno-kulturalnej — Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Główne zasługi w tym kierunku położył Związek Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych ze swoim członkiem i twórcą Uniwersytetu Dyrektorem Jędrzejewiczem na czele.

Najogólniejszym celem P. U. K. jest popieranie w Polsce i na emigracji samouctwa, którego znaczenie szczególnie dla nas, zaniedbanych mocno pod względem oświatowym, jest niemięjsze, niż znaczenie dobrze zorganizowanego szkolnictwa.

Do P. U. K. zapisać się może i powinien każdy, kto odczuwa braki w swoim wykształceniu, każdy, kto pragnie wyrobić sobie jasny i zdrowy pogląd na zagadnienia naukowe, sztuki, społeczne, kulturalne — do P. U. K. zapisać się może każdy, kto chce dopełnić swe fachowe wykształcenie, lub złożyć egzamin nauczycielski, albo z zakresu 4, 6, 8 klas gimnazjalnych. P. U. K. pomaga w zdobywaniu wiedzy w jaknajobszerniejszym zakresie, poczynając od Szkoły Powszechniej, aż do kursów na poziomie Uniwersyteckim.

Ostatnio P. U. K., obok kursu Metodyczno-Pedagogicznego dla niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, organizuje wyższy Kurs Nauczycielski.

W P. U. K., zamiast ustnego wykładu słuchacz dostaje co miesiąc zeszyt drukowanego kursu, oraz ćwiczenia i zadania do rozwiązania. Po dokładnym przetrawieniu kursu i rozwiązaniu zadań i ćwiczeń, słuchacz przesyła je do P. U. K. gdzie poprawiają je, udzielają wskazówek ciż sami profesorowie, którzy piszą kurs. Należy nadmienić, że P. U. K. zdołał zgromadzić w swych podwojach najznakomitsze siły naukowo-pedagogiczne ze szkół średnich i wyższych Warszawy.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny jest szkołą, która przychodzi do domu słuchacza, zamiast ażeby słuchacz miał chodzić do szkoły.

Każdy, bez różnicy płci, wieku i zamieszkania, może korzystać z usług P. U. K.

Przy P. U. K. istnieje również Poradnia dla Samouków.

Warunki korzystania z poradni oraz nauki w P. U. K. może otrzymać każdy o ile z załączeniem znaczka za 15 gr. napisze pod adresem:

Warszawa, ul. Chmielna 33 m. 5.
Powsz. Uniwersytet Korespondencyjny.

O D C Z Y T.

Przewodniczący 1 Zjazdu Redaktorów Młodej Prasy, p. **Ludomir Kludjusz Rubach** (z Warszawy), wygłosi w pierwszych dniach października b. r. w Łomży odezwy na temat: **Młoda Prasa -- a braterstwo ludów słowiańskich**.

Całkowity dochód przeznaczony na fundusz Młodej Prasy. Szczegóły w afiszach.

C Z U W A J.

1 Października b. r. ukaże się pierwszy powakacyjny numer „CZUWAJA“, czasopismo harcerskie Ziemi Łomżyńskiej, na treść którego złożą się: 1) Krzywdy (nowela) — J. Grudzińska; 2) Do Koła Przyjaciół Harcerstwa — Sęk; 3) List (wiersz) — K. Grudziński; 4) Zjazd Redaktorów Młodej Prasy w Kaliszu — L. Gorzoch; 5) Zamek ks. Czartoryjskich w Gołuchowie — K. Grudziński; 6) Pobudka Harcerska — St. Luigi; 7) Stańmy do pracy — J. W.; 8) Harcerstwo w życiu szkoły — Czwartak; 9) W noc wrześnieowa; — Sęk; 10) Bajka nie bajka — A. G.; 11) Piękno jesieni — Czwartak. Kronika, spawozdania, recenzje i inne artykuły.

Adres Red. i Adm.: Łomża Nowogrodzka 52.

Z KRAJU.

Obszarnicy. Na zjeździe ziemian w Rypinie uchwalono bronić się wszelkimi środkami od reformy rolnej. Na wzór bolszewików ziemianie mają stworzyć „dyktaturę ziemian“, która będzie prowadziła jednolitą akcję w kierunku obalenia reformy, a jeśli się to nie uda, to w kierunku utrudnienia wykonania reformy w praktyce. Odgrają się oni, że, w celu przekonania ludności miejskiej o szkodliwości reformy rolnej, sztucznie wstrzymają dostawę zboża i kartofli do miast.

Posłom, którzy głosowali za reformą rolną grożą bojkotem osobistym. Zapowiadają też, że nie będą popierali pieniędzmi tych partii, które w całości nie bronią ziemian. Jest to groźne dla „Związku Ludowo-Narodowego“, bo on właśnie, chorując na łączenie wszystkich warstw i mając między sobą dużo posłów z miast, nie mógł ławą bronić obszarników i przy głosowaniu część posłów oddała głosy za reformą rolną.

Wybory w Będzinie. Do Rady Miejskiej wybrano 9 Pepesowców; 6 ze »Zjednoczenia Polskiego«; 5 z »Solidarności Robotniczej«; 1 z »Cejre-Sjon« i 10 z »Żydowskiej Jedności«.

Por. Rondomański w niewoli. 3 lipca został porwany na granicy bolszewickiej podczas służbowej rozmowy z oficerem bolszewickim por. Rondomański. Obecnie został on wydany Polsce po długich petrakcjach.

Opowiada on, że w pamiętnym dniu podczas rozmowy z oficerem bolszewickim został zniemacka zwalony z nóg i ogłuszony kolbą. Jednocześnie rozpoczęto ogień z karabinu maszynowego, żeby nie dopuścić żołnierzy polskich. Na wozie odwieziono go parę kilometrów, zrewidowano, obmyto krew z twarzy a następnie wsadzono go do samochodu i odstawiono do Mińska, gdzie nmieszczono go w więzieniu w lochu oddziału kobiecego.

Wilgoć zimno i szczury dokuczają więźniowi. Badaniom poddawano go w nocy. Konwojent który prowadził go do pokoju badań, stale bił go. Zarzucono mu kilkakrotne przekraczanie granicy w celach szpiegowskich.

W sierpniu przewieziono por. Rondomańskiego do Moskwy i nmieszczono na Łubiance. W więzieniu tym okna były zabite, światło paliło się bez przerwy, dozorczy mówili szeptem i chodzili w wołokowych trepach. Nie wolno było odzywać się głośno, wobec tego por. zaczął się głodzić. Po pięciu dniach pozwolono mu palić papierosy, czytać książki i złagodzone przepisy więzienne.

25 sierpnia przewieziono go do Jampolu umieszczono w więzieniu w wygodnym pokoju, służba tytułowała go panem porucznikiem.

Strzelający zakonnicy. W niedzielę wieczorem 6 września w Krakowie zawieszono pogotowie ratunkowe, celem udzielenia pierwszej pomocy 14-letniemu chłopcu, Jakubowi Węgrzynowi, który został postrzelony z dubeltówki w chwili, gdy sięgał po gruszki O.O. Augustjanów. Ciężko rannego chłopca przewieziono do szpitala.

Jak widzimy, ks. Augustjanie „miłują bliźniego“ z dubeltówką w ręku i „odpuszczają im winy“ przy pomocy strzału. Co tam życie chłopca, kiedy chodziło o gruszki — i to gruszki wielebnych, umartwiających się zakonników...

Morderstwo w klasztorze Karmelitów. We Lwowie ludność została poruszona wiadomością o morderstwie w klasztorze Ojców Karmelitów.

Ojciec Adam, o świeckim nazwisku Józef Kopacz, który wstąpił do klasztoru przed trzema laty, zamordował siekierą kapelana wojskowego z Lublina, ppułk. Ideca, bawiącego we Lwowie w przejeździe z odpustu w Obroszynie.

W sobotę 19 września o godz. 11-ej wieczorem, gdy ks. Idec pożegnał się z przeorem i wchodził do przeznaczanej dlań celi, ks. Kopacz, który zaczął się w celę, uderzył go siekierą kilka razy w głowę, kładąc ks. Ideca trupem na miejscu.

Należy dodać, że tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi morderca nie zdołał wykonać drugiej zbrodni, zakradł się on bowiem do celi przeora, gdzie jednak wyrzucił krzesło; łoskot obudził przeora, który zaalarmował klasztor i dzięki temu mordercę obezwładniono

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie art. 73 i 75 Ustawy z dn. 23. V. 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. Ust. Nr. 61, poz. 609) osoby należące do pospolitego ruszenia i do rezerwy tak oficerowie, jak i szeregowi obowiązani są meldować w Magistracie względnie Urzędzie Gminnym o każdorazowej zmianie swego miejsca zamieszkania.

Sposób, w jaki meldunki takie mają być przeprowadzane, określają ściśle §§ od 496 do 506 włącznie i 510 Rozporządzenia Wykonawczego z dnia 31. 3. 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 37, poz. 2521).

W szczególności zas:

1) Każdą zmianę miejsca zamieszkania obowiązany jest oficer i szeregowy rezerwy lub pospolitego ruszenia osobiście zameldować w Magistracie lub Urzędzie gminnym. Po przybyciu do nowego miejsca zamieszkania, w przeciągu 8-miu dni, to samo uczynić w Magistracie lub Urzędzie Gminnym tej miejscowości do której przybył. To samo tyczy się w razie zmiany adresu (domu w obrębie tej samej miejscowości).

2) W razie podróży, w kraju lub zagranicą, która powoduje dłuższą niż 14 dni trwającą nieobecność, należy rozpoczęcie i ukonczenie podróży zgłosić w Magistracie (Urzędzie Gminnym).

3) Jeżeli przy podróży w kraju nie można było przewidzieć, że podróż ta potrwa dłużej niż 14 dni, należy zgłoszenie dokonać dodat-

kowo w miejscu, gdzie się podróżujący w danej chwili znajdzie i to najpóźniej w 14 dni po wyjeździe ze swego stałego miejsca zamieszkania.

4) Urząd przyjmujący zgłoszenia, potwierdza to na książeczce wojskowej wzgl. innym dokumencie który każdy rezerwista i pospolitak winien okazać przy meldowaniu się.

Osoby winne przestrzegania powyższych przepisów ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 6 tygodni lub grzywnie do 500 złotych, wzgl. obu tym karom łącznie.

Podając powyższe do wiadomości, wzywam p. p. oficerów i szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia w wieku: oficerów do lat 60 i szeregowych w wieku do lat 50, zamieszkałych na terenie powiatu Łomżyńskiego, aby we własnym interesie sprowadzili, w Magistracie (Urzędzie gminnym) swego miejsca zamieszkania, czy zostali wpisani ko ksiąg meldunkowych.

Łomża, w sierpniu 1925 r.

STAROSTA (—) *Nazimek.*

Błąd zecerski.

W artykule „z Ostrołęki“ w poprzednim numerze „Wspólnej Pracy“ mylnie wydrukowano „r“ zamiast „s“ w słowach Ost i West-Gotami. Czytelnik łatwo mógł się domyśleć, że to figiel chochlika drukarskiego.

SPRAWOZDANIE.

Z kwesty urządzonej dnia 2—IX r. b. w Rutkach gminy Kossaki-Rutki na rzecz pomocy emigracyjnej do Palestyny zebrano 34 zł. 38 gr.

AGENT ratynowany potrzebny do sprzedaży gilz na m. Łomżę i okolice; pierwszeństwo miejscowym. Fabr. gilz. „Arab“ Warszawa Stalowa 35.

Moszk Wajnsztein z Łomży ul. Jatkowa № 1 zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany w Piątncy, gm. Drozdowo, p. Łomżyńskiego.

Michał Borawski ze Stow. Spożywczo-go «Wolność» w Radziłowie, ziemi Łomżyńskiej, zgubił legitymację na handel wyrobami tytoniowymi wydaną przez Wojew. Białostockie.

OKAZJA NADZWYCZAJNA!!

Z powodu wyjazdu sprzedaje się:

- 1) Czwarta część domu dwupiętrowego.
- 2) Sklep spożywczo-kolonjalny w tym samym domu.
- 3) Spichrz duży, murowany, piętrowy, suchy w którym prowa-

dzony był handel zbożowo-mączny przez 50 lat.

- 4) Mieszkanie suche, widne, frontowe, składające się z 6 pokoi z kuchnią. Światło elektryczne.

Wiadomość szczegółowa u Młynarzewicza w sklepie, Łomża, ul. Senatorska № 7.

UWAGA: Na miejscu są do nabycia meble w dobrym stanie.

PRZETARG.

W dniu 15 października 1925 r. o godz. 12-ej odbędzie się w Rejonowym Kierownictwie Intendentury Łomża (Polowa 10) przetarg na arendacyjną dostawę siana i słomy dla Garnizonów: Ostrołęka, Ostrów-Komorowo i Różan, na dostawę kapusty kiszzonej dla Garnizonów: Łomża, Ostrołęka, Ostrów-Komorowo i Różan, oraz na dostawę jarzyny świeżej i ziemniaków dla Garnizonów: Ostrołęka, Ostrów-Komorowo i Różan na czas od 15 listopada 1925 r. do 30-go września 1926 r.

Bliższych informacji udzielają Rejonowe Kierownictwo Intendentury Łomża (Polowa 10) oraz Kwatermistrzostwa oddziałów wymienionych Garnizonów.

Rejonowe Kierownictwo Intendentury Łomża.

Szkoła Zawodowa dla dziewcząt w Łomży.

W dniu 1 października r. b. przy Domu Pracy w Łomży zostaje otwarty dział

Szkoły Zawodowej dla dziewcząt,

pod kierownictwem p. Trzciskiej.

Zapisy uczennic przyjmuje p. Z. Cabertowa w mieszkaniu własnym przy ul. Dwornej 14.